

REDAKCJA

Plac Katedralny № 4.

Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.

Skrzynka pocztowa № 96. — Telefon № 129

Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY

wraz z tygodnikiem „Życie Ilustrowane”

	Rocznice	Półrocz.	Kwartal.	Miesięc.
W WILNIE	8 —	4 —	2 —	— 78
Z PRZESŁANKĄ POCZTOWĄ	10 —	5 —	2.50	— 84
ZAGRANICĄ	14 —	7 —	4 —	— 1.50

Zamiana adresu 20 kop. — Za przesłanie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmuje się tylko do godz. 12 w południe.

REDAKTOR WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy

5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy

5 kop.

KURJER LITEWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

Wydawnictwa rok piąty.

ADMINISTRACJA

Plac Katedralny № 4

Otwarta od 10 — 4 po połud.

W niedziele od 9—10½ rano.

Skrzynka pocztowa № 96 — Telefon № 129

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za jeden wiersz garmoniowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za jeden wiersz garmoniowy lub jego miejsce 50 kop.
Reklamy za jeden wiersz garmoniowy lub jego miejsce 30 kop.
Nekrelogi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop, po tekście 30 kop.
Ogłoszenia zrywające za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia za jeden wiersz petitowy 3 kop., najmniejsze 30 kop.

KONIAK



SZUSTOWA

ś.p.

CEZARY OLESZA

właściciel dóbr Terebeżów w gub. mińskiej,

opatrzony Św. Sakramentami, zasnął w Bogu dn. 8 (21) listopada 1909 r. w wieku lat 34. Zwłoki złożone zostaną w grobach rodzinnych w majątku rodowym Bereżne we środę 11 (24) listopada. Pozostała w głębokim smutku rodzina prosi o modlitwę za spókoj Jego duszy.

20a

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

WILEŃSKIE BIURO TECHNICZNE

K. HUSZCZA i W. MALINOWSKI, Inżynierowie.

Generalna reprezentacja fabryk

SIEMENSA i HALSKE.

Wilno — Św. Jerski prospekt № 5. 10—2—40a

LAMPY EKONOMICZNO TANTALOWE 220 volt napięcia, na 25, 32 i 50 świec.

Teatr Polski. W środę 11 listopada 1909 r.

W TEATRZE MIEJSKIM.

„FAUST”

tragedia Goethego.

Jutro „Piękna Marsylanka”.

Sala koncertowa.

Ogród Botaniczny.

Dyrekcja I. A. Szumana. Telefon 364.

Wielkie galowe przedstawienie, z nowym wspaniałym programem. Początek o godz. 10 wiecz. — Reżyser L. Gurewicz. 2a

Młody człowiek

Osoby z sobą ukończoną szkołę realną i studiującą na politechnice litewskiej, otrzymują odpowiedniego zajęcia w przemyśle lub zarządkach dóbr ziemskich. Przejmują podług nauczyciela w zakresie szkolnym (specjalność matematyka) na prowincję. Oferty: w Administracji „Kurjera Litewskiego”, pod lit. P. 00g

Prosimy uprzejmie szanownych prenumeratorów, aby, jeśli otrzymają numer, za każdym razem reklamowali do administracji „Kurjera Litewskiego”. Tylko bezwzględnie reklamowane będą uwzględniane.

Administracja

„KURJER LITEWSKI”.

Popierajcie Przemysł Polski!!!



Ciepłe kożuski
Ciepłe kalesony
Ciepłe kożuski
Ciepłe buki
Ciepłe spodnie
Ciepłe kołdry
Ciepłe chustki
Ciepłe czapki
Ciepłe pończochy
Ciepłe skarpetki
Ciepłe kamizaski
Ciepłe rękawiczki
Ciepłe marynarki.

WŁASNA FABRYKA

REKAWICZEK

Ceny nie pozwalają na konkurencję. Zamówienia z prowincji załatwiamy odwrotną pocztą.

Galanterijno-Morymberski Sklep

O. KAUCZA

Wilno, Wielka 10.

3—1—444a

Listy polityczne.

IX.

Petersburg, dn. 8 listopada.

W piątek przemawiał w Dumie poseł Parczewski. Pan minister Szegełowicz uczynił był w mowie swej cenne wyznaczenie, iż sądy gminne ustanowione były w Królestwie w widokach politycznych. Oż poseł Parczewski podkreślił to wyznaczenie, które przedstawiciel rządu od czasu istnienia sądów gminnych uczynił po raz pierwszy. A więc narazcie głośno oświadczono, iż organizując w Polsce nawet wymiar sprawiedliwości, miano przedewszystkiem na oku cele polityczne.

Istniał cel przeciwstawić interesy wsi interesom dworu i rozdzielić stosunki obopólne. Nie jest to zresztą dla nas żadnym objawieniem, wiedzieliśmy o tem od początku. Zamiar spełnił na niczem, dzięki kulturze i narodowemu poczuciu chłopów polskiego.

Sądy gminne, które miały stać się źródłem antagonizmu klasowego, stały się wzorem niedostępnym dla całej Rosji, kolegjalnego sądu wiejskiego.

Pod względem zapatrywania na obywatela i kolegjalność sądu, p. Parczewski, a wraz z nim Koło posłów z Królestwa, stanęli na stanowisku wręcz przeciwnym stanowisku posłów z Litwy, oświadczając się bezwzględnie za obywatelnością i kolegjalnością. W tej sprzeczności niema nic dziwnego, bo taż sama sprzeczność istnieje między warunkami, w jakich obywateli być mogą, sądziowie w jednoliciu polskiem Królestwie, a w jakim na Litwie, uznawanej za kraj chociaż nie jednolite ale bezwzględnie rosyjski.

Omawiana reforma sądu nie dotyka Królestwa, tylko pośrednio

przyczyni się do wprowadzenia tam w następstwie pewnych zmian w procedurze sądowej, przemówienie więc p. Parczewskiego miało charakter raczej zasadniczy, teoretyczny.

Zanim przyszła kolej na mowę p. Montwiła, postanowiono ilość mówców ograniczyć. Dzięki temu p. Montwiła usłyszymy już w poniedziałek.

Posiedzenia Rady Państwa na zewnątrz są jeszcze bezbarwne i mało znaczące. W komisjach jednak rozpoczęła się już praca bardzo gorliwa. Wyczuwa się w niej poszanowanie do praw, nadanych obu ciałom ustawodawczym i dążność, aby praw tych nie uszczuplać.

Takie wcale dodatnie wrażenie wywołują nasi członkowie Rady Państwa. Ze prawica tego ciała ustawodawczego przetrasta pod każdym względem prawicę Dumy, to niewątpliwie.

W Dumie prawica jest zespołem ignorancji, gburowatości, po części złej woli, po części ograniczenia umysłowego. W Radzie Państwa na prawych ławach zasiadają ludzie nieraz bardzo rutynowani, bardzo rozumni, pełni wielkiego doświadczenia życiowego i mędrze stanu. Nadanych w tak szczupłym, ostrożnym zakresie praw nie uważają oni za igraszkę, którą można lekko myślnie psuć. To też wyodrębniając zasadniczo swoje stanowisko w mowach, wygłaszanych na posiedzeniach publicznych, nie mniemają, iżby to ich zobowiązywało brzoździć w komisjach, zajętych pracą produkcyjną.

W stosunku do spraw polskich prawica stoi na stanowisku rządu, centrum może jest zdania, że rząd w wielu razach bierze kurs nazbyt rusyfikacyjny, ale wchodzić z tego powodu w kolizję z rządem, wogóle poruszać drażliwe dla organów rządu kwestie nie ma ochoty, nie uważa za wskazane i na czasie.

To uchylanie się od wszelkiego podnoszenia spraw, mających związek ze stosunkiem rządu do nas, charakteryzuje dobrze fakt taki.

W dośrodku gromie przeważnie członków prawicy, po części centrum Rady Państwa, dojrzała myśl zorganizowania związku czy też stronnictwa ekonomiczno-rolniczego, do opiekowania się interesami rolnictwa i dobrobytem stanu rolniczego w Rosji.

Na jednym z pierwszych zebrań obecni byli p. Szekelo i ks. Drucki-Lubecki. Niespodzianie obaj powołani zostali do biura organizacyjnego. Licząc się z tem, zebranie następnego polacy odwiedzili licznie.

Jeden z mówców rosyjan roztoczył przed słuchaczami pocieszający obraz rozwoju kredytu drobnego w królestwie z rosyjskich gubernij, wyrażając przytem zdanie, iż to samo osiągnąć można wszędzie, gdzie się znajdzie inicjatywa prywatna i gorliwość do pracy dla ludu. Kiedy mówca skończył, powstał p. Skirmunt i poprosił o głos: — Do obrazu o tak jasnych barwach, jakie roztoczył przed zgromadzeniem, mój poprzednik, nie mogę dostrzec rzeczywistości, którą znam u siebie w kraju w gub. grodzieńskiej.

Tu sprawa kredytu drobnego stoi bardzo źle i nie dlatego źle, że brak inicjatywy prywatnej albo ludzi gorliwych do pracy. Jest ich dosyć. Ale tam ich działalności kadą organ administracji. Na prośby o pozwolenie otwierania kas oszczędnościowych albo otrzymujemy pozwolenie z warunkiem, by wszyscy członkowie tych kas byli wyznania prawosławnego, albo wcale nie otrzymujemy żadnego pozwolenia.

Taką była mniej więcej treść przemówienia p. Skirmunta. Powitano je zupełnym milczeniem. Prostu uchylono się od wszelkiej dyskusji. Następny mówca, były minister Jermolow, jakgdyby nie, począł mówić o sprawach i stosunkach rdzenniej Rosji.

Dopiero po ukończeniu przemówień, jeden z najwplywowszych członków prawicy, na uboczu, prywatnie zagadnął p. Skirmunta:

— Czyżby naprawdę u was pa-

na potwierdzającą zaś odpowiedź p. Skirmunta oświadczył:

— Przy pierwszej sposobności zwrócę na to uwagę Stoliypina.

Jakoż o ile wiem — zwrócił i podobno Stoliypin również wyraził zdumienie, iż istnieje taki stosunek miejscowych organów administracji do sprawy rozwoju kredytu drobnego.

Cały ten epizod uważam za dobre charakteryzujące tendencję o-mawiania spraw, dotyczących się nas, prywatnie, półgębkiem, uchylania się zaś od wszelkiej publicznej na tem tle dyskusji.

Po pierwsze — nie chce się czynić z racji polaków nieprzyjemności rządowi — powtóre — istnieje obawa, aby dyskusja nie zaogniła się i nie dała powodu do niepożądanych tak w obronie naszej, jak i przeciwko nam wystąpień.

W naszych kołach poselskich oświadczenie p. Bałaszowa, iż projekt wyodrębnienia Chełmszczyzny będzie omawiany w Dumie zaraz po Nowym Roku, nie znajduje wiary. Może p. Bałaszow chce własnej i swego stronnictwa nadaje znaczenie faktowi. W każdym razie, o ile sprawdzić zdołamy, komisja, wyznaczona do rozpatrzenia sprawy Chełmszczyzny dotąd właściwie pracy swej nie rozpoczęła.

Józef Kuczyński.

NAGANKA NA FINLANDJĘ.

Cała „patriotyczna” prasa rosyjska urządziła sobie formalną nagankę na Finlandję, ze wszystkich stron rozlegając się głosy, żądające zupełnego starcia z oblicza ziemi „finlandzkie buntowników, urągających potęgę Rosji”. „Ziemszczyzna” żąda takich czynów, które wywołałyby opór zbrojny ze strony Finlandji i dały możność zastosowania „represji zbrojnych”. „Konieczność wymaga — pisze „Ziemszczyzna” — wypracowania określonego sposobu rządzenia Finlandją, zgodnie z interesami Rosji, i natychmiastowego wprowadzenia w życie tego sposobu, chociażby za pomocą broni”. Czekać nie ma po co, im prędzej broń zostanie użyta, tem lepiej, gdyż w Finlandji i tak, zdaniem gazety, musi wybuchnąć powstanie. „Wszystko jedno — pisze — czy będziemy zwlekali czy nie, dojdzie musi do rozlewu krwi. Ale im później Rosja objawi swą wolę, tem więcej krwi zostanie przelanej”.

Inne pisma są mniej krwiożercze, ale żądają stanowczych kroków ze strony rządu.

Ongi i dzisiaj.

Dopóki łatwości komunikacji nie wytworzyła ciągłych i bezpośrednich stosunków międzynarodowych, potrzeby korzystania z wspólnej kultury i z wyników ogólnoludzkiego postępu — dopóki to wszystko nie zatarło w polakach typowych cech sarmackiej zewnętrznosci, nie zmusiło do porzucenia orjentalnych konuszów, delfi i kołpaków, zachód cały uważał polaków za naród tak egzotyczny, jak my dzisiaj uważamy azjatów.

Tak samo zupełnie traktowani byli najbliżsi nasi sąsiedzi węgry, którzy nie tylko w orjentalnego pochodzenia narodowym dolmanie, z zuchwałości, męstwa, samowoli, lecz w wielu innych wadach i zaletach byli do nas podobni.

Pozatem zewnętrznym podobieństwem łączyła nas z węgry wspólna potrzeba ciągłego stykania się w krwawych zapasach z najedzińszymi hordami pohanów — łączyła domieszka krwi węgierskiej, płynąca w żyłach Piastów i Jagiellonów, a wreszcie zjednoczone uwielbienie dla bohaterstwa Jagiellończyka Władysława, co, wiodąc polsko-węgierskie hufce do walki ideowej z turekami, polegił pod Warną.

Ta wspólna poniekąd dola, a póź-

niejszych czasach, i niedola najbliższych sobie, pogranicznych sąsiadów, wytworzyła w męskich i szlachetnych sercach polskich tak głęboką sympatję dla narodu węgierskiego, że prawem tradycji sympatja ta przetrwała niezachwianie prawie, że po dzień dzisiejszy.

Jednakże, kto baczniejszą zwraca uwagę na bieg tych sąsiedzkich stosunków w dobie obecnej, to łatwo skonstatować może, iż węgry za naszą odwieczną dla nich sympatję nie odwzajemniają się tak, jakby tego spodziewać się należało.

Historja roku 1849, losy naszych ochotniczych legionów, niosących węgrom ofiarne życie i zapał, by wspólnie z nimi walczyć o swobodę i niezależność, wykazały, że ów, szczerze uimowany przez nas naród, rzadził się już w tym czasie tak egoistyczną polityką, iż na wszelkie realne dowody nietylko o-bowiązkowej wdzięczności, ale nawet na jakąkolwiek względna sympatję liczyć nie możemy.

W dzisiejszem postępowaniu węgry nikt nie dopatry się pierwszaku jakiegoś altruistycznej i uczuciowej szlachetności, po azjatycku są oni przebiegle wyrachowani.

Z dzwina zaiste zrzecznością dyplomatyczną ta garść kilkumilionowa umie lawirować po odmetach polityki. Stanowiąc integralną część wielkiego mocarstwa, zdołali „wy-politykować” dla siebie tak wygodne stanowisko, że rząd liczy się z każdym ich ruchem, każdym gestem, daje posłuch każdemu ich żądaniu i zdecydował się *volens volens* na to, iż węgry, będąc *de jure* częścią składową wielkiej państwowej całości, *de facto* rządzą się u siebie, jak im się podoba, ważny wpływ mają na bieg całego państwa, a nawet zabierają nielekceważony głos w międzynarodowej polityce europejskiej.

To właśnie stanowisko, zajęte przez węgry w monarchji austriackiej, otwarta obecnie już taktyka postępowania ukazuje nam ich bez osłonek i uczą jak polacy względem nich powinni się zachowywać.

A więc przedewszystkiem, żadnych złudzeń, bo faktem jest niejednokrotnie stwierdzonym, że na Węgrzech grasuje hakatyzm mądjarski, idący ręką w rękę z hakatyzmem niemieckim, a to w tem egoistycznym wychowaniu, że przy pomocy Niemców łatwiej będzie wynarodowić, gnębią bezustannie, pobratymczą nam ludność słowacką.

Pozornie liczą się jeszcze węgry z polakami, ale tylko pozornie, gdzie tylko jednak mogą, przesładują nawet polskości, o ile ona istnieje na ich terytorjum, bo czyż inaczej uważać można fakt, że polaków, zamieszkujących z dawien dawna część t. zw. Węgry górnych, a u pewnego czasu tendencyjnie, a urzędowo przemianowali na słowaków, w czem, rzecz prosta, łatwo się dopatrzeć zamysłu zupełnego wynarodowienia.

Jakkolwiek przy nieuniknionem w sprawach państwowych zetknięciu się węgry z polakami, potrafili oni tych ostatnich okłamywać symulowaną życzliwością, ludzkie czyny i frazesami sympatji, w rzeczywistości zaś nigdy się nie zdarzyło, by w jakiegokolwiek potrzebie popierali oni sąsiadów w Wiedniu, lub dowiedli czynem, że się z polskimi aspiracjami solidaryzują.

Ostatni, wreszcie, kongres międzynarodowy lekarzy w Budapeszcie powinien ostatecznie polskie, niewygasłe dotąd zapaly względem Węgry, ostudzić. Wyrzadzili oni nietylko krzywdę dotkliwą polskiej nauce, ale, zachowywując się wobec aspiracji polskich uczonych brutalnie, przez odmówienie im prawa odrębności narodowej, całemu polskiemu społeczeństwu cisnili obelgę... o-brazili ciężko naszą narodową miłość własną.

Wbrew wszelkim wykrętnym tłumaczeniom, stwierdzili najpoważniejszą uczestniczyć polscy kongresowi, że zamach wyszedł od węgry, że był uplanowany zgóry i to w porozumieniu z Niemcami.

Obiazywano polskim uczonym w

Węgrzech jakąś satysfakcję, inter-polację w sejmie... jakąś inicjatywę do odrobienia zniewagi i krzywdy, lecz, jak zwykle, skończyło się na obietnicach.

Dokonano zamachu na indywidualność narodową w dziedzinie myśli ludzkiej, zmuszono polaków do ustąpienia w cień niebytu z międzynarodowych turniejów naukowych, respective zmuszono do wy-stąpienia na tych turniejach pod flagą państwową Austrii, Prus lub Rosji.

Na ten dziki fakt dopiero polacy namyśleli się reagować, nie milkną więc protesty masowe obywateli narodu, a ostatnio kongres pedagogiczny polski w Galicji zmanifestował przeciwko zepchnięciu nas do rzędu parjasów w naukowych stosunkach międzynarodowych.

Trzeba będzie długich i ciężkich wysiłków, aby przywrócić polskiej nauce dawne narodowe stanowisko. Prejudykaut węgierski może być bardzo zaraźliwy i może podciągać za sobą cały szereg krzywd równoważnych.

W naturze polskiej niema zupełnie uczucia mściwości, zdaje się więc, że o żadnym rewanżu równie dotkliwym nikt nie myśli, warto jednak przy tej sposobności przypomnieć sobie i dobrze pamiętać, żeżne przyszłości „Broń nas Panie Boże od naszych przyjaciół, bo od nieprzyjaciół sami potrafimy się obronić”.

Podatek dochodowy.

Dumie Państwowej już został złożony projekt podatku dochodowego, który ma być rozpatrzony jeszcze na sesji bieżącej.

Według projektu, normy podatku dochodowego zostały określone w rozmiarach następujących:

Dochód.	Podatek.
1000 —	1100 rb. — 11 rb.
1100 —	1200 — — 13 „
1200 —	1400 — — 15 „
1400 —	1600 — — 17 „
1600 —	1800 — — 19 „
1800 —	2000 — — 22 „
2000 —	2300 — — 26 „
2300 —	2600 — — 30 „
2600 —	2900 — — 35 „
2900 —	3200 — — 40 „
3200 —	3600 — — 45 „
3600 —	4000 — — 52 „
4000 —	4500 — — 61 „
4500 —	5000 — — 70 „
5000 —	5500 — — 80 „
5500 —	6000 — — 90 „
6000 —	6500 — — 101 „
6500 —	7000 — — 112 „
7000 —	7500 — — 124 „
7500 —	8000 — — 136 „
8000 —	10000 — — 160 „
10000 —	15000 — — 390 „
15000 —	20000 — — 580 „
20000 —	25000 — — 850 „
25000 —	30000 — — 1170 „
30000 —	40000 — — 1700 „
40000 —	75000 — — 3450 „
75000 —	100000 — — 4700 „

Przy dochodzie jeszcze wyższym podatek dochodowy będzie pobierany w stosunku 5% od sumy dochodu.

W wypadku choroby, z przyczyny fizycznej lub innej, w innych zdarzeniach wyjątkowych normy podatku w granicach pierwszych 12 pozycji, mogą być obniżone o trzy stopnie.

Główna graca komisji cyrkulowych ma polegać na składaniu list wplacicieli podatku dochodowego i na sprawdzaniu wskazanego przez nich dochodu.

Deklaracje o swych dochodach będą składać wszystkie osoby i instytucje, mające dochód ponad 1000 rb. rocznie ze wszystkich źródeł. Niezłożenie deklaracji będzie ścigało karę pieniężną do 1000 rubli, a wskazania fałszywe będą uległy karze 2 — 10 razy większej, niżli wynosi suma niedopłaconego podatku, niezależnie od obowiązku dopłacenia sumy brakującej.

Podatek dochodowy ma być opłacany dwukrotnie, w równych częściach: 15 września i 15 grudnia.

Piszą do nas.

Szanowny Panie Redaktorze!

Najprzejmiej proszę Pana o zamieszczenie w poczynym piśmie pańskim następujących słów spowstania.

D. 8 listopada, w sali Klubu Szałachewskiego odbyło się ogólne zebranie Wileńskiego Towarzystwa Rolniczego. Początek posiedzenia naznaczony był na 2 godzinę. Z przyczyn odemnie niezależnych mogłem przybyć na posiedzenie siedem do 4 i wskutek tego nie byłem obecny na rozpatrywaniu pierwszych spraw wskazanych w porządku dnia, a w liczbie tych o odroczeniu wystawy rolniczej w Wilnie. Prezes Towarzystwa Rolniczego p. H. Korwin Mirowski motywuąc powody, jakie skłaniały wnioskodawców do odroczenia wystawy, na zakończenie wypowiedział, iż Zarząd miasta nie wykazał żadnego współzucia dla projektu wystawy i w przeciwnym razie Kijowski nie tylko nie przynosiłby żadnej pomocy, lecz i odmówił dania placu na wystawę, kierując się widoczną zasadą, iż nie zasada dla żydów, lecz żydzi dla szabasów.

Ponieważ członkowie Komitetu wystawowego, a głównie komisarz wystawy, p. S. Meysztowicz, nie tylko nie chcieli prostować słów p. prezesa, mieszkającego stale w Petersburgu, a więc i nie uświadomionego ściśle o przebiegu tej sprawy, lecz nawet (niektórzy z nich) utrzymywali, iż miasto żądało za plac na wystawę 6 tys. rubli, a obecny na zebraniu członek zarządu, p. Zubowicz dopiero był wrócił po paromiesięcznej kuracji zagranicą i nie mógł nic w tej sprawie powiedzieć, — uważam więc za konieczne dać tych kilka słów wyjaśnienia.

Nieprawdą jest, iż Zarząd miejski zapotrzebował od Komitetu wystawowego 6 tysięcy rubli za plac dla wystawy. Odwrotnie, jako członek tegoż komitetu zaproponowałem urządzenie wystawy, albo w Zwierzyńcu, albo też na placu Łukiskim, zapewniając, iż, jak Zarząd, tak i Rada miejska, która zawsze wszelkim dobrym zapotrzebowaniom chętnie sponiaza, a pomocą, na to się zgodzą pojmując dobrze, jakie znaczenie ekonomiczno-kulturalne nie tylko dla miasta i jego mieszkańców ma wystawa. W czasie mej nieobecności w Wilnie członek Zarządu zastępujący miejsce prezesa, p. Niedziakowski, na żądanie komitetu wystawowego delegował na posiedzenie Komitetu komisarza Zarządzającego rynkami miejskimi pułkownika Trojanowskiego, wraz z planami rynku Łukiskiego, by wyjaśnił Komitetowi położenie znajdujących się na placu budynków i prosił komitet o wyjaśnienie minowicie, ile sążni potrzebuje Komitet pod urządzenie wystawy i od jakiego czasu plac i budynki miejskiej mają być zajęte przez Komitet.

Cała ta kwestja poza sferę prywatnych rozmów nie wychodziła i dowodem, iż Zarząd miejski nie tylko nie stawiał żadnych przeszkód urządzeniu wystawy, lecz wyprzedzał chęci komitetu, służyć może okoliczność, że Zarząd miejski, nie mając jeszcze żadnego podania od Komitetu, uprzedzając jego zamiar, wyszukał był miejsce, na które mogłyby być przeniesiony rynek w dni nie targowe. Komitet wystawy, doskonale wiedząc, iż p. Trojanowski nie stawiał się na posiedzenie Komitetu, jako przedstawiciel miasta, dla ostatecznego omówienia tej sprawy, gdy ma jest wiadomością, iż w sprawach miejskich nawet nie Zarząd ostatecznie decyduje sprawę, lecz wnioski Zarządu wnoszą się na posiedzenie Rady miejskiej i że postanowieniem tej ostatniej sankcja daje Gubernator. Żeby postawić raz jeden sprawę na gruncie realnym, Zarząd miejski zażądał od Komitetu piśmiennego podania, które nadeszło w październiku, na co Zarząd odpowiedział dnia 2 listopada, prosząc o przybycie do Zarządu p. delegata Komitetu, dla racjonalnego omówienia tej sprawy.

I rzeczywiście, p. Meysztowicz był u mnie 6 listopada, lecz zapowiedział, że ponieważ na Ogólnem zebraniu, któ-

re się odbyło 8 listopada będzie podniesiona myśl odroczenia wystawy na czas nieokreślony, więc prosi on, by porozumienie się z Zarządem miejskim odroczyć do postanowienia Ogólnego zebrania Towarzystwa Rolniczego. Tegoż dnia na prywatnej naradzie pp. członków Tow. Roln. w kwestji odroczenia wystawy, obecnym był członek Zarządu miejskiego p. Niedziakowski i z żdanymi zarządami Komitetu się nie spotkali.

Ze p. prezes Towarzystwa Rolniczego, mieszkając stale w Petersburgu, mógł nie być dostatecznie ściśle poinformowany, to łatwo zrozumieć, lecz dlaczego przed tem, nim zrobił publiczne, w urzędowym przemówieniu taki zarzut Zarządowi miejskiemu, nie chciał się u mnie poinformować, a na posiedzeniu plenarnym, po rozmowie z p. Zubowiczem, nie chciał cofnąć swego nieścisłego zarzutu zrozumieć nie mogę, również jak nie mogę zrozumieć dlaczego inni pp. członkowie Komitetu wystawy, słysząc, iż sprawa wcale się inaczej przedstawia zebranemu, nie chcieli ją nałożyć wyświecić? Chyba, że Komitetowi brakowało dostatecznie silnych motywów do odroczenia wystawy, więc trzeba było je wzmocnić oskarżeniem miasta o brak współzucia dla wystawy.

Prezydent m. Wilna

M. Węsiawski.

Z chwili.

— Mówią, że gen-gubernator fiński, Bekman, otrzymał rozporządzenie ściślego spełniania poleceń Rady Ministrów, przyczem dano mu do zrozumienia, że sfery miarodajne nie nie będą miały przeciw jego ustąpieniu.

Obowiązek jego w każdej chwili może tymczasowo objąć pomocnik, gen. Zejn.

— Senat fiński rozstrząsał już gubernatorom polecenia co do przyszłych wyborów do Sejmu.

Zbyt często powtarzające się wybory w ostatnich latach, są dość poważnym, a zgola nieprzewidywalnym ciężarem dla kasy Wielkiego Księstwa.

— Do gaz. „Riecz“ telegrafują z Kijowa, że niedawno warszawskie składnicy przetranszowały do Kijowa 50 tysięcy par butów. Oględziny stwierdziły, że większość tych butów ma dziury, przyczem wszystkie tak są uszyte, że po włożeniu butów na nogi, niepodobna normalnie stać na nogach. Z całej ilości powyższej nie można wybrać ani jednej dobrej pary; wszelkie poprawki na nie się nie zdadzą. Straty skarbu ponosi około 200 tys. rubli.

Wyjaśniło się, że buty zostały wysłane ze składów na dwa dni przed przyjazdem do Warszawy senatora Garina. Urzyskują, że ze strachu przed rewizją, warszawska intendencja pośpieszyła z [wywiezieniem] do innych składów olbrzymich zapasów w najgorszym gatunku.

— Kary prasowe, na jakie skazano czasopisma w państwie Rosyjskiem w ciągu października ułożyły ogółem — jak podaje gazeta „Riecz“ — 6,600 rub. Mianowicie skazano: „Finlandia“ na 1,000 rub. grzywn, „St. Petersburgskij Zeitung“ — na 1,000 rubli, „Nowaja Rus“ — na 1,000 rub., „Orłowski Wiestnik“ — na 500 rub., „Budnik“ — na 500 rub., „Wieschtszaja Gazeta“ 2 razy po 1,000 rub., „Sierotowski Listok“ — 700 rub., „Ziemszczina“ — 300 rub., „Russkoje Slovo“ — 500 rub., „Kurjer Poranny“ — 200 rub., „Smoleński Wiestnik“ — 200 rub., „Polejce“ — 100 rubli.

Ogółem w ciągu 10 miesięcy r. b. skazano w 153 wypadkach czasopisma, wychodzące w państwie Rosyjskiem na sumę łączną 71,725 rub. grzywn.

— Policja śledząca w Petersburgu zajęta jest obecnie zbadaniem tajemniczej sprawy, której ofiarą padł znany lekarz-dentysta. Niezmiernie powikłana historia ta daje się streścić w sposób następujący:

Lekarz-dentysta w drodze hipnozy został oprowadzony przez zeznającego, która pozyskała nad nim wprost niemożliwą nieograniczoną władzę i takową wyżyłowała na swoją korzyść, oduczając go materialnie. Podobno samych tylko woski wydobyla od niego na sumę czterdziestu kilku tysięcy rubli, nie licząc gołówek i klejnotów.

Radany lekarz-dentysta nie może dać żadnych wyjaśnień, nie stwierdza naprzekąd rzecz tak nieprawdopodobną, że pożądanego niesumkę kosztu nawiązywać przez telefon i że już na żądanie owej damy tą

drogą zakomunikowane, pożyłował pieniądze, całkiem jej nie znając.

Kronika Wileńska.

— Kalendarzyk. Dziś, we środę — św. Marcina B. W., jutro — św. Marcina P. M., 5-u braci męczenników, Witolda.

— Pożyczka miejska. Prezydent miasta otrzymał telegram z Petersburga, że sprawa pożyczki miejskiej została już rozpatrzoną w ministerjum finansów i przesłana z powrotem do ministerjum spraw wewnętrznych, skąd bezpośrednio przejdzie do Rady ministrów.

— Wyższy zakład naukowy w Wilnie. Kwestja wyższego zakładu naukowego, od dłuższego czasu złożona do archiwum ma niebawem znów ujrzeć światło dzienne. Skoro tylko zostanie wybrana komisja oświatowa prezydent miasta poleci jej zająć się opracowaniem projektu wyższego zakładu naukowego w Wilnie.

— Teatr polski. Na dzisiejsze przedstawienie zapowiedzianym jest „Faust“ Göthe'go.

Jutro przedstawienia nie będzie. Próby z czerotaktowej komedji Wilgo „Kobieta bez znaczenia“ dobiegają końca pod energicznym kierunkiem p. Okornickiego; sztuka ta, jako premiera ukaże się po raz pierwszy w piątek na benefis wielce cenionej artystki naszej sceny p. A. Podgórskiej, która odtworzy główną postać w komedji. Sztuka ta, jak i cel przedstawienia żywo zainteresowały szerokie warstwy publiczności Wilna.

W sobotę przedstawienia nie będzie.

W niedzielę o godz. 2 po poł. po ośnach znionych do połowy „Balladyna“, wieczorem po raz drugi „Piękną Marsylankę“.

Dyrekcja rozpoczęła próby z komedji Hauptmanna „Kolega Cramp-ton“.

— Koncert ks. Gruberskiego. D. 19 grudnia w Sali Miejskiej ma się odbyć koncert słynnego kompozytora, ks. pralata Gruberskiego z celem dobroczynnym na rzecz przytulki p. n. „Dom Sreca Jezusowego“. Ks. pralat Gruberski dyrygował w zeszłym roku orkiestrą „Lutni“ na koncercie publicznym.

— Szacunek nieruchomości miejskich. Zarząd miejski zamierza przedstawić generalne przeszacowanie wszystkich nieruchomości w mieście, w celu bardziej równomiernego opodatkowania ich na rzecz miasta. Wkrótce projekt odnośny wraz z opinią Zarządu będzie przedstawiony Radzie miejskiej.

— Zaniedbanie przepisów. Prezes sądu okręgowego zawiadomił gubernatora, że w ostatnich czasach policja nie spełnia formalności, dotyczących wręczania awizacji osobomżywym do sądów.

I tak, pod sądny niepiśmiennym awizacje są doręczane bez zachowania art. 383 kodeksu karnego, który nakazuje, aby awizacje osobom niepiśmiennym były wręczane wobec dwóch, znanych policji, świadków. Obok tego, awizacje, jak również i kopie oskarżenia dostarczane są zbyt opieszale, przyczem duplikaty awizacji bywają zwracane do sądu już po posiedzeniu sądu.

W razie zmiany mieszkania, awizacje albo wcale nie są dostarczane według nowego adresu i powracają niedoręczone do sądu, albo też jeżeli są posyłane, sąd nie bierze ich do wiadomości, a w dniu posiedzenia sądowego niema żadnych ani danych, ani wiadomości o doręczeniu, lub niedoręczeniu awizacji. Poza tem funkcjonariusze policji, wzywani w charakterze świadków, nie zjawiają się do sądu, bez wskazania przyczyn takiego postępowania.

Gubernator polecił władzom właściwym, aby zastosowano surowe kary za podobnego rodzaju uchybienia.

— „Dom rosyjski“. Ukończono już przebudowę domu skarbowego przy

ul. Dominikańskiej, w celu przeróbki na t. zw. „Dom rosyjski“. Cały ten gmach, w którym poprzednio lokowały się niektóre wydziały policyjne, został prawie do gruntu przerobiony i przystosowany dla pomieszczenia całego szeregu tutejszych reakcyjnych organizacji rosyjskich. Wszystkie wydziały, połączone z naprawą gmachu według umowy, winny opłacić organizację. Podobno wielkie nadzieje są pokładane w poście do Dumy Państwowej p. Zamysłowski, który bardzo gorąco bierze do serca całą tę sprawę. Związkowcy mają nadzieję, że przy jego pośrednictwie część wydatków zostanie organizacjom zwrócona.

Do tego „Domu“ przywiązują związkowcy bardzo wielkie znaczenie. Obszerny lokal zawiera przeszło 40 pokoi; stosownie do projektu przebudowania „domu“ było wykonane z tem wyrachowaniem, aby każda rosyjska organizacja w „domu“ znalazła miejsce całkowicie odpowiadające swym potrzebom.

— Z Towarzystwa handlowców. Proszono nas o zawiadomienie, że czytelnia i wydział rekomendacji pracy przy Towarzystwie pracowników handlowo-przemysłowych (Baksza 7) otwarte są codziennie oprócz dni świątecznych od godziny 8 do 10-jej wieczór.

— Nieprawomyślna obrabki. Dnia 19 b. m. w Izbie sądowej będzie rozpatrywana sprawa pięciu kobiet, zajmujących się sprzedażą rzeczy kościelnych, oskarżonych o rozpowszechnianie pocztówek, obrazków, medallionów i t. p. z napisami treści podburzającej, co jest przewidziane w 6-m punkcie 129 art. kod. krym.

Sprawa ta wszczęta została z inicjatywy administracji miejscowej, która dokonała rewizji i skazała na kary pieniężne owe kobiety, latem roku zeszłego.

— Echo sprawy bezdankiej. Dnia 7 b. m. wywiezieni zostali z gubernialnego więzienia wileńskiego do więzienia warszawskiego skazani na śmierć za ograbienie pociągu w Bezdanach, Władysław Zakrzewski i Czesław Świrski, razem z nimi także Janina Kozakiewiczówna (p. Lipińska). Pomienione osoby wezwane zostały przez warszawski sąd wojenny okręgowy w charakterze oskarżonych.

— Z sądu wojennego. Wileński sąd wojenny rozpatrzył sprawę napadu na dom Mirekiego, w celu rabunku, skazał włóciacz Mielietycina, Mikolajew, Horbacz i Szakarewianowa na karę śmierci przez powieszenie, pod sądny Jeremienkę zaś na bezterminowe ciężkie roboty. Oskarżony o współudział w zbrodni włóciaczin Kobak został uniewinniony.

— Student w więzieniu. Dnia 8 b. m. w wileńskim więzieniu gubernialnem rozpoczął oświadczać karę z wyroku wileńskiego Izby sądowej student politechniki petersburskiej, Władysław Fin, skazany na 3 miesiące więzienia za przestępstwo, przewidziane w art. 132 kodeksu kryminalnego.

— Przeniesienie zwłok. Dnia 7 listopada odbyło się za pozwoleniem gubernatora przeniesienie zwłok zmarłego przed dwoma laty radcy dworu Kuzmickiego z cmentarza prawosławnego na cmentarz katolicki na Rosie. Staranie o to czyniła wdowa po zmarłym.

— Samobójstwo aktora. W poniedziałek, około godziny 5 po południu do hotelu Warszawskiego sprowadził się młody aktor rosyjski, Bazyl Sidorow. Po zajęciu przezeń numeru, zjawił się doń służący hotelowy z prośbą zapłacenia z góry za numer.

— Proszę mi przynieść wody i pióro i atrament — odpisał Sidorow — za kwadrans, gdy napiszę list, rachunek ureguluję.

Po upływie kilkunastu minut z pokoju, zajmowanego przez Sidorow, rozległo się dzwonienie. Numerowy nadbiegł na wezwanie, przypuszczając

jąc, że lokator chce zapłacić za mieszkanie.

Sidorow leżał bezwładny na łóżku. Gdy nadbiegła służba, zdołał tylko wyszeptać:

„Ratujcie!... umieram!“

Okazało się, że młodszy wypil przeszło 40 gramów kwasu karbolowego. Zawezwano Pogotowie Ratunkowe, które już żadnej pomocy desperatowi udzielić nie potrafiło.

Sidorow niedawno przybył do Wilna, w zamiarze uzyskania engagementu w miejscowej trupie rosyjskiej. Starania jego nie odniosły pomyślnego skutku, albowiem towarzystwo dramatyczne p. Bielajewa już było skompletowane. Być może, że to niepowodzenie w jego karierze artystycznej było jednym z powodów kroku rozpaczliwego.

Sidorow liczył około 24-let lat, rodem jest z gubernji czernihowskiej.

— Napad. W poniedziałek, na Nowym-Swiecie, około godziny 4 po południu, na wyrobnika, Siemiona Antonowa, napadło jakichś 3-4 drabów, uzbrojonych w noże. Jeden z nich sadził Antonowi nożem głęboką ranę w prawe ramię.

Na krzyk napadniętego nadbiegli ludzie, którzy A. obronili. Rzezimieszkowie zbiegli.

Pomocy rannemu udzieliło Pogotowie ratunkowe.

— Kradzież. Dnia 9 b. m. z mieszkanka Salomona Barel, w domu pod Nr 14 przy ulicy Astrachañskiej, skradziono sześć łyżek srebrnych.

— Nieszczęśliwy wypadek. Dnia 9 b. m., Pojsach Wolczek, kominiarz, schodząc ze strychu po kretych schodach w domu przy ul. Nowogrodzkiej, pośliznął się i padając z wysokości dwupiętrowej złamał nogę i rękę. Odwieziono go na kurację do szpitala żydowskiego.

— Pogotowie ratunkowe było czynne wczoraj w 14 wypadkach, w liczbie których 6 wyjazdów do miasta i 8 opatrunków na stacji Pogotowia.

— Przyjechali do Wilna: (Hotel Bristol): pr. pod. Wilhelm Kam, ob. Adam Kasprzycki, kap. Teodor Kalinin, por. Aleksy Misiukow, niem. pod. Fryderyk Winauer.

(Hotel Europejski): ob. Mieczysław Tuko, ob. Julian Karpiński, ob. Michał Łęski, ob. Bolesław Onichimowski, ob. Miryśław Bohdanowicz, ob. Bohdan Pawłowski, ob. hr. Wacław Mohl, inż. Aleksander Hatoski, inż. Włodzimierz Jęhorow, inż. Mikolaj Lubimow, rad. kol. Włodzimierz Murzakow, kap. Karol Salman, rad. at. Ołten Karol Blum.

(Grand Hotel): austr. pod. Włodzimierz Czyski, hr. Marja O'Rourke, niem. pod. Franciszka Sied, adw. pr. Chryzasty Solowiej, ob. Roman Batow-Andrzejkowicz, ob. Kazimierz Świątek.

(Hotel St. Georges): hr. Edward Bröbel-Plater, hr. Seweryn Drohołowicz, ob. Edward Herorowicz, hr. Feliks Bröbel-Plater, inż. Marjan Bławdziewicz, hr. Gustaw Bröbel-Plater, ob. Edward Świętorzecki, pulk. Jan Kalik, pulk. Grzegorz Dawydow.

Z PROWINCJI.

ECHA MIŃSKIE.

Sokół. Stosownie do zapowiedzi, o godzinie 5 po południu, niezbyt licznie zgromadzona publiczność miała sposobność przekonać się, jak dobrze i stale postępuje miński „Sokół“ na polu gimnastycznym.

Popis obejmował wolne ćwiczenia oddziałów męskiego, żeńskiego i „dorostu“.

Niepotrzeba dodawać, że najbardziej interesujące były ćwiczenia pań (niezbyt niezbyt długie), pod kierunkiem dzielnej i, jak zawsze słownie wyglądającej, panny Marty Horbatowskiej.

Gimnastyka sędziowska, ćwiczenia z łaskami i inne, wykonywane przez „dorost“ zrobiły nader miłe wrażenie na wszystkich obecnych.

Pomiędzy ćwiczeniami „dorostu“ i żeńskimi, p. F. Borsuk, prezes instytucji, w krótkich słowach powitał zebranych, zaznaczając mimochodem, że smutny stan obecny nie wynika ze złej woli, ale raczej z błędów dotychczasowych kierowników; należał tedy być wyrozumiałym i wyciągać z doświadczenia wnioski na przyszłość. Zgodą, solidarności i wzajemne popieranie się mają być odąd hasłem „Sokoła“, w myśl

zapewne do końca i nie podda się aż do końca.

Usiłowało przełamać ten upor — napróżno, na wszystkie pytania oskarżonych odpowiadał niezmienne:

— Nie wiem.

Potem, gdy zebrałszy już cały szereg posłazk, zapytano go:

— Co pan na to powiesz? Jak to wytłumaczysz?

— Podniósł tylko ręce do nieba i szeptał:

— Nie rozumiem. Nie jestem w stanie pojąć...

Długotrwałe, zawile śledztwo nie doprowadziło do żadnego rezultatu. Tajemniczy, otaczający życie starego Forger'a, przeniknąć było niepodobna. Znanych nie miał, nikt nie znał jego zwyczajów. Żadnej posłazki moralnej przeciw Cauche'owi wynaleźć nie zdołano, tem łatwiej jednak było zrzuć nań wszystkie.

Z tego, iż nikt nie znał stosunków i znajomości ofiary, wyprowadzono prosty wniosek, że Cauche mógł go odwieść tak, iż nikt o tem nie wiedział. Co zaś do przyczyny, jaka popchnęła go do tej zbrodni, nie była ona całkiem jasna. Najstarsze badania jego życia, jego dochochów, nie odkryły nic ponad to, iż nie hulał, regularnie płacił za mieszkanie i nie miał długów, ani trwałych związków. Mimo wszelkie starania ustalenia listy przedmiotów, skradzionych przy popełnieniu przestępstwa, nie zdołano również tego dokonać.

Tym sposobem po upływie trzech miesięcy, bez względu na największe wysiłki policji, usiła pracę sądnego śledczego i poszukiwania wszystkich dzienników paryskich, śledztwo ani na krok się nie posunęło przeciw Onesimowi Cauche'owi. Czyli dwa pewne i niesłychanie ważne powody: skrawki koperty, oraz spinka, znaleziona w pokoju ofiary. Do tych dowodów rzeczowych, których oskarżony nie mógł obalić na żaden sposób, przyłączono jeszcze nader ciężkie podejrzenie, wywołane przez nagłe wystąpienie jego z redakcji „Słonica“, oraz włożenie go do Paryżu, gdzie w ciągu trzech dni nocował w trzech hotelach i wszędzie pod zmyślonemi nazwiskami. Jeżeli dodać do tego dziwne zachowanie się w chwili aresztowania, i siłowanie stawiania oporu obroncy go agentom policji, tajemnicze odwiezienie w swoim mieszkaniu, do końca końców składało się to na okoliczności, pozwalające na wszelkie podejrzenia, a nawet dające pełną winę. Wszystkie te dowody, były, co prawda, wyłącznie rzeczowe, moralnych braków. Śledztwo ukonńczono, sprawę przesłano sądowi karnemu i wyznaczono na sesję kwietniową.

(D. C. N.)

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO.“

(28)

Maurycy Hevel.

STRACH.

Nazajutrz rano zjawił się obrońca. Rozpoczął od pytań ogólnikowych, dowiadując się o jego życie, zwyczajach, znajomych, kładąc nacisk na pewne, nie nieznanące szczegóły, ale, najwidoczniej, nie mogąc się zdecydować sprowadzić rozmowy na temat najważniejszy. Po kwadransie tej sympatycznej pogawędki, Cauche, z kądą chwilą coraz bardziej rozdrażniony, zapytał go:

— Mój panie, powiedz pan prawdę, uważasz się za winnego?

— Adwokat przerwał mu gestem:

— Nie kończ pan, proszę. Uważam za szczere, prawdziwe, słyszysz pan, prawdziwe pańskie zapewnienie, że jesteś niewinnym. Jakikolwiek posłazki ciąża na panu, pragnę w nich widzieć jedynie fatalny zbieg okoliczności. Mówisz pan na swe usprawiedliwienie, że jesteś niewinnym; twierdzę to z całą stanowczością.

— Ależ ja panu, przysięgam na wszystko, co mam na świecie najdroższego, że jestem niewinnym.

W tej chwili owiadło nim szalone pragnienie opowiedzenia całej prawdy. Ale któryś adwokat pojął, że obrona wobec takiego wyznania? Pozostawało mu jedno tylko: zaprzeczanie wszystkiemu, nie troszcząc się o prawdopodobieństwo.

A jednak tak bardzo pragnął, ażeby obrońca wierzył mu; powtarzał więc namiętnie, gorąco:

— Jestem niewinny! Jestem niewinny! Kiedyś, wkrótce może, przekonasz się pan, opowiem panu...

— Ależ ja panu wierzę, zapewniam pana...

A Cauche wyrozumiał z tonu, ze spojrzenia swego obrońcy, iż ten ukrywa prawdziwą swą myśl, że i on również przekonany jest o jego winie.

Potem rozmawiali już spokojnie, nie dotykając prawie kwestji przestępstwa. Cauche zwołna zapomniał o wszystkim, co było śmieszniejszego, a zarazem tragicznego w jego sytuacji, adwokat zaś usiłował odgadnąć, co się ukrywa pod tą drwiącą obojętnością, która nastąpiła po mistrzowskim odegraniem na początku wzruszeniem.

Nazajutrz, po śniadaniu, przyszedł go Cauche'a, wsadzili go do wozu i powieźli. Najprędzej myślał, że wiozą go do sądnego śledczego, ale jechała trwała zbyt długo. Wspiąłwszy się na palce, sprobował wyjrzeć przez okno, ale okazało się, iż szyby wsta-

wione są w niem nie tak, jak zwykle, lecz na ukos, dostrzegł więc jedynie skrawek olwanego, zimnego nieba. Wreszcie wóz się zatrzymał; Cauche wysiadł, a chociaż wepchnięto go pośpiesznie we drzwi, zdołał zobaczyć Sekwana, toczącą swe mętne ciężkie fale i zrozumiał, że przywieziono go do Morgi.

— Tego tylko brakowało — pomyślał — przywieźli mnie na konfrontację.

Myśl o widoku, napelniającym zazwyczaj najwyższem przerażeniem prawdziwych zbrodniarzy, nie zakłopotala go ani trochę. Wszakże w zagastym wzroku nieszczęśliwego trupa nie wyczyta groźby przeciw sobie. Bez strachu spojrzął na to martwe ciało, które widział już dwa razy. W nocy, kiedy tliła się w niem jeszcze iskra życia, zrana, kiedy już ostrygło i zeszytniało. Znalazłszy się jednak w sali o białych ścianach i wysokich oknach, rzucających ostre plamy światła na marmurowe stoły, doznał jakiegoś niemiłego uczucia. W przesłoniętem wilgocią powietrza unosiła się zmieszana woń kwasu karbolowego, oraz esencji tyminianowej, przypominająca równocześnie cmentarz i aptekę. Wydało mu się, iż czuje okropny, gryzący zapach, jaki wydają przed chwilą zmarłe ciała. Mimo to wszakże, przyglądał się chciwie wszystkiemu, usiłując zachować w pamięci najdrobniejsze szczegóły, by w przyszłości móc je w swych arty-

kulach z całą dokładnością odtworzyć.

Wprowadzono go wreszcie do pokoju, gdzie leżała na stole, spowinięta w prześcieradło jakaś ludzka figura. Prześcieradło zdjęto, a chociaż był przygotowany na oczekiwany go widok, mimowoli odstąpił w tył. Trup zmieniony był nie do poznania, a raczej, Cauche w pierwszej chwili go nie poznał. Śmierć uzupełniła swe dzieło i dziwnie go jakoś pomarszczyła, zohydziła. Twarz widzianna przezeń jako okrągła i pełna, teraz zeszczupiała, pokładła się na niej jakieś szare i zielone cienie, ciągnące się od skroni ku brodzie. Rzębki, nadludzkie jakiegoś dionie były się wyrzeźbienia tej ciemno-żółtej, prawdziwie woskowej maski. Minęło kilka minut od chwili, gdy tak stał przed trupem, zanim sędzia odezwał się doń:

— Oto pańska ofiara.

— Oświadczam raz jeszcze, że jestem niewinny. Nie znam tego człowieka, nigdy go nie widziałem.

I pomyślał: „Te oczy oglądały prawdę, ale teraz wszystko jest skończono, nie już nie zostało z tego, co widział i wycierpiał ten człowiek, i gdyby mi tu natychmiast, na tem samem miejscu, odcieło głowę, najłżejszy dreszcz nie wstrząsnąłby tem martwym ciałem“.

Konfrontację wkrótce zakończono. Jasnym było, iż Cauche trwał przy swoim i będzie zaprzeczać,

pod obrady urzędu gubernialnego na posiedzeniu w d. 4 b. m.

Zawaloby się, że jednym wyjątkiem byłoby tu jak najwyższe i najcięższe umorzenie tej śmiesznej sprawy, niepodległej reakcyjnemu cenzusowi. Tymczasem część członków zarządu chciała do Senatu zaskarżyć decyzję izby wileńskiej, ale ostatecznie większość przelazła ich.

Miejmy nadzieję, że sprawa owej oburzającej samowoli polskiego zarządu miejscowego, który śmiał na swym gruncie rządzić się bez pytania o pozwolenie archiepa, — ostatecznie przebiegnie nas... rożniasz.

→ **Kraśne** (pow. wilejski). W posiedzeniu 2 listopada mieliśmy tu uroczystość poświęcenia cmentarza. Obrządek tego dopełnił proboszcz nasz, ks. Leon Wojtkiewicz, łącząc poświęcenie cmentarza z nabożeństwem dnia Zadusznic. Chociaż parafia nasza została nowożytnie bardzo niedawno i proboszcz naszego dopiero rok drugi mamy, jednak wsi i parafian staraniem mamy już wszystkie przybory do procesji żałobnej potrzebne i uroczystość poniekąd wypadła nader poważnie.

Po nabożeństwie w kaplicy czasowej (niecoś się u nas dopiero buduje), przyniesione kwiatami i lampionami wokoło cmentarza, wyruszyła procesja za miasteczko, gdzie na ziemi, ofiarowanej przez dr. Józefa Szymańskiego, założony nowy cmentarz katolicki. W procesji niesiono krzyże, ołtarzyki, chorągwie żałobne, latarnie, a lud śpiewał pieśni nabożne. Na cmentarzu ks. proboszcz odpowiadał litanię do Wszystkich Świętych, poczem obszedł granice cmentarza, kropiąc je wodą święconą, a po spełnieniu tego aktu nastąpiło odmówienie wianciw modłów dnia Zadusznic za dusze pasterzy, rodziców, ojców, braci, siostr i wszystkich parafian. Pogoda dopisała temu podniosłemu obrzędowi, bo pomimo lekkiego mrozu, powietrze było dość łagodne i spokojne. To też licznie zebrany lud wesoło uczcił towarzyszy tej uroczystości i w tymże porządku procesjonalnie prowadzany przez księdza proboszcza, za śpiewem pieśni żałobnych wrócił do kaplicy.

K. Gozdawa. W mieście powiatowym gub. mohylowskiej Białym Białym, dnia 5 listopada r. b. odbył się sąd nad zbrodniarzem, który urządził po wsiach zebrań działających katolickiej, w celu przygotowania do spowiedzi, odmawiania modlitw, nauki czytania po rosyjsku i po polsku. Takich sześć spraw zebrano od razu i z jednego tylko powiatu. Co za zły przykład dla białych powiatów!

Na ławie oskarżonych zasiadli: obywatel ziemski p. T. Chmżyńska, obywatel ziemski p. Witold Żukowski, obywatel już po raz drugi, kilka nauczycieli i jeden nauczyciel miejski. Z powodu nie przybycia na sąd dwóch świadków, jedna sprawa została odłożona. (Sprawa p. Chmżyńskiego).

P. Mirosław Obieziński, adwokat przysięgły z Mohylowa, bronił wszystkich oskarżonych. W swojej tróciowej mowie zwrócił on uwagę sądu na to okoliczność, że z powodu Najwyższego Mandatu dnia 17 października, ogłaszającego równoprawność narodowościową i tolerancję religijną, uczyć się czytać i pisać w swoim rodzimym języku i katolickim wyznaniu, do którego należą oskarżeni — stanowić nie może żadnego przeszkody, lecz przeciwnie, prawnie winno być wszędzie dozwolone. Po tym, zaznaczył p. Obieziński, z powodu niemożności otrzymania od władzy wyższej pozwolenia na otwarcie szkół dla dzieci polskiego, czy białoruskiego pochodzenia, rodzice są zmuszeni nie chęć szukać innego sposobu na wykształcenie swoich dzieci i oświaty potrzebom wychowawczym i oświatowym swych dzieci. Wynajmują więc wspólnie nauczycieli, którzy kolejno po porządku uczą i zajmują się kształceniem dzieci zupełnie prywatnie i bez urzędowania jakichkolwiek szkół. Sąd zatem powinien uznać i przyznać, że takie prywatne nauczanie, różniące się zasadniczo od pojęcia o samej nauce i nazwie „szkoły”.

Sąd polski niegdyś u nas nie uznawano i nie otwierano, ponieważ brama szkoły powinna posiadać swój program naukowy, zupełnie określony i przez ministerium oświaty dozwolony i zatwierdzony. Nikt tu nielegalnie i przeciwko prawu postępować nie miał i nie przagnął.

Nauczyciel miejski p. Jakimowicz, który posiadający prawa do nauczania i nauczony po raz drugi został przez sąd skazany na dziesięć rubli karę. Dwie nauczycielki skazano każdą po 5 rubli karę.

W. Żukowski, oskarżonego o urąganie i utrzymanie szkółki nielegalnej we wsi Popławszczyźnie sąd od odpowiedzialności wszelkiej uwolnił (po raz wtóry). Pan W. Żukowski w swej przemowie dowodził, co i główny świadek potwierdził, że żadnej szkółki nie otwierali i nie utrzymywali, w rzeczywistości zaś biedniejszy nie odmawiał pomocy i dawał im kilka razy pieniądze na zapłatę. Bo to każdy na jego miejscu, jako człowiek zamożniejszy uczynił by to samo. Niepodoba bowiem nie przyjąć z pomocą i nie podtrzymać sprawy, jeżeli chodzi o cel tak piękny i szlachetniejszy od podtrzymania i rozszerzenia wśród ludu oświaty i dobrobytu!

„Dla mnie — dodał p. Żukowski — bezwarunkowo różnicy nie ma, kto jak nie nazywa, jako on tam pochodzenia, katolik, prawosławny, czy mojżeszowego wyznania. Dla wszystkich mieszkańców kraju i bez wyjątku prawo powinno istnieć jedno. Odmawiać przy-

ścia z pomocą i udziału w rzeczach użytecznych i sprawach społecznych — uważam, że to nie dobrze i nie uczciwie. Jestem głęboko przekonany, że w tym wypadku, który nas zajmuje postąpiłem sprawiedliwie i spełniłem li tylko swój obywatelski obowiązek”.

ZIEMIE POLSKIE.

KRÓLESTWO POLSKIE.

→ **Nauka legalności.** W „Riecz” pod napisem „Nauka legalności” czytamy, co następuje: „W gminie Czajki, w pow. krasnostawskim, gub. lubelskiej na wiosnę r. b. wyznaczone były wybory nowego wójta i nowych członków zarządu kasy, poprzedni bowiem wójt i członkowie usunęli zostali za jakieś przestępstwa służbowe. W dniu oznaczonym przybył do gminy naczelnik powiatu, p. Maluga, i oświadczył zebraniu gminnemu, że ograniczyć się winni jedynie do wyboru członków zarządu kasy, na stanowisko bowiem wójta on, naczelnik powiatu, mianuje w drodze administracyjnej niejakiego Jana Wojciechowskiego.”

Zebranie gminne przeciw takiemu pogwałceniu prawa wyraziło swój protest i zerkało się wogóle wyborów, p. Maluga zebranie rozpędził, poczem skazał niektórych włościan na grzywny, w razie zaś niezamówienia na dwa tygodnie aresztu.

Przedzjadający wówczas przez wioskę biskup Bulegus, ulegając prośbom rodzin aresztowanych, wniósł się do sprawy i więźniów uwolnił.

Mimo niezadowolenia gminy całej, Wojciechowski pełni w dalszym ciągu obowiązki wójta i p. Maluga nowych wyborów nie naznacza. Zadoj „intrygi polskiej” — dodaje dziennik — w całej tej typowej dla administracji Królestwa Polskiego historii niema i nie mogło być, gmina Czajki bowiem składa się wyłącznie z prawosławnych.”

→ **Nowe pismo rosyjskie.** Jak donosi „Russkoje Utro”, grono postępowych rosyjan w Warszawie utworzyło spółkę wydawniczą, w celu wydawania pisma p. t. „Swobodnoje Slowo”, pod redakcją p. Płyszewskiego, współpracownika wielu dzienników rosyjskich.

→ **Na pomnik Chopina.** W celu powiększenia funduszu na budowę pomnika w Warszawie p. Maria Olszewska uzyskała pozwolenie general-gubernatora warszawskiego na wydanie t. zw. „nalepek”, przedstawiających podobiznę głowy Chopina z figury pomnika, nagrodzonego na konkursie pierwszą nagrodą, oraz samego tegoż pomnika.

Nalepki te mogą być naklejane na papierze listowym lub kopertach. Nalepki wydane będą w liczbie 100,000 i sprzedawane po 20 kop., przyniesie mają 20,000 rb.

Sprzedaż nalepek rozpocznie się w tych dniach, pierwszy bowiem ich transport w liczbie 10,000 już nadszedł do Warszawy.

Niestety „nalepki” owe szopenowskie wykonane zostały w zakładzie S. Łówego w... Wiedniu.

→ **Wystawa przeciwalkoholizacji w Łodzi.** Komitet wystawy przeciwalkoholizacji podzielił zgromadzony materiał naukowy na cztery działy: 1) alkoholizm i jego zgubne następstwa dla jednostki i dla całego społeczeństwa; 2) walka z alkoholizmem; 3) leczenie alkoholików i 4) zastosowanie alkoholu w przemyśle. W tym ostatnim dziale mogą wystawić swe eksponaty przemysłowcy oraz różne biura techniczne.

→ **Żydzi emigrują.** Czytamy w „Kur. Zagłębia”: Ruch emigracyjny przez stację Sosnowiec wzrósł się w ostatnich czasach bardzo. W tygodniu ubiegłym przejechały przez Sosnowiec liczne rodziny żydowskie, kierujące się częściowo do Ameryki, częściowo zaś do Palestyny.

→ **Stowarzyszenia patriotyczne.** Istniejące w niektórych miastach gubernii lubelskiej i siedleckiej resursy rosyjskie, zostaną przekształcone na stowarzyszenia z działalnością polityczno-patriotyczną. W Siedlecach przemianowano już tańszą resursę na „Roskojskie soboranie”; obecnie zaś toczą się rokowania co do przekształcenia resursy powiatowych na takie stowarzyszenia.

→ **Nagrody im. Franciszka Lewentala.** Odsetki od zapisanej przed pięć laty sumy 4,500 rb. przez Hortensję Lewentową w sumie 900 rb., komitet Kasy Literackiej w Warszawie postanowił przyznać Władysławowi Reymontowi za utwor powieściowy „Chłopi” i Stanisławowi Przybyszowskiemu za utwór dramatyczny „Odwieczna Baśń”, po 425 rb. każdemu.

→ **Tratniant na franta** — przed paroma dniami do p. F. I. fabrykanta w Jedwabnem (gub. łódzka), zgłosił się jakiś człowiek z propozycją sprzedania p. I. 8,000 sztuk starych monet rzekomo znalezionych. Latwowierny fabrykant dobrał sobie kilku wspólników i pojechał spać pod Białystok dokonać transakcji.

Niezajony dat na próbę 7 monet złotych z roku 1836, z jakich miał się składać cały skarb znaleziony.

Tranzakcja dokonana została w Białymstoku, o niezajony wręczył wózek ze skarbem, a w zamian otrzymał od p. I. i jego wspólników paczkę z umówioną sumą 3,000 rb.

Sprytny oszust ułowił się i sądził, że oszukał łatwowiernych ludzi, czekało go jednak rozczarowanie, zamiast bowiem 3 tys. rb., otrzymał tylko dwa papiery po 5 rb., którymi obłożona była makulatura.

Nabywcy użył tego fortelu, wobec podejrzliwości, jakie wzbudziły w nich całe zachowanie się mianowanych znalazców skarbu. Mielł on przygotowaną całą umówioną kwotę 3 tys. rb., która byłaby wypłacona, gdyby się okazało, iż w worku mieściła się istniejąca złota moneta. Trafili więc franta na franta.

→ **Odnowa legalizacji.** W tych dniach na posiedzeniu warszawskiego gubernialnego komitetu do spraw towarzysów i związków odnowiono legalizację Stowarzyszeniem „Polskie Tow. młode”. „Tow. szkoły ludowej”, „Tow. oświatowe”, „Tow. demokratów chrześcijańskich”, „Tow. początkowego nauczania

śró robotników chrześcijańskich”. Przeciwno odnowie legalizacji „Tow. szkoły ludowej” i „Tow. oświatowe”, założyli sobie separatne obojczyki z wyboru, przeszli sądów gminnych, p. Przedziecki Bogacki i Lasocki.

→ **Wściekły wilk.** „Warsz. Dziennik” opisuje fakt następujący: „Policjant, stojący na posterunku przy rogatkach Jerozolimskiej, około godz. 5 rano usłyszał alarmujące gwizdki od strony ulicy Targowej i uładował się w tym kierunku. Tam, tuż obok niego, przeskakiwał jakiś zwierzę, którego rozpoznał skutkiem ciemności nie mógł. Dwaj stróże nocni, którzy gonili zwierzę i gwizdał, krzyknęli do policjanta, że to „wściekły wilk”, który wybiegł ze wsi Ochota. Uładował się, jeden z policjantów wycołował do zwierzęcia na odległość 200 kroków i strzelił. Zwierzę padło i okazało się, że załata sarna była własnością oficera 3 brygady artylerji gwardyjskiej”.

→ **Galicja.** → **Znów szpiegostwo.** Przed dwoma dniami policja lwowska aresztowała w moskalfilskim internacie studentów „Obszarc Żyćie”, mieszącym się w domu narodnym, Włodzimierza Dobriańskiego, syna księdza ruskiego w Jasienicy, w powiecie tatarskim. Przed kilkoma tygodniami doszło do wiadomości władz wojskowych, że Włodzimierz Dobriański z kilku młodymi chłopakami robił zdjęcia magazynów wojskowych i mostów okolic Sambora i robił zapiski. W sprawie wódra się prokuratura, która zarządziła aresztowanie Dobriańskiego. Wówczas Dobriański uciekł z Sambora i ukrył się w internacie, gdzie go też komisarz Tauer aresztował i położył ostatecznie zandarmem do Sambora. Tymczasem zarządzone rewizja w domu ojca Dobriańskiego w Jasienicy Zamkowej dała nadszperkowany rezultat. Znalaziono tam listy „ochrany”, sztabu generalnego warszawskiego i kompromitujące listy hrabiego Bobriańskiego.

→ **Zabór pruski.** → **Śchwytno morderców.** Śledztwo w sprawie obydwojnego morderstwa w Bogusławicach ustaliło, że mógł zbrodni dokonać tylko ktoś, kogo pies gośpiodarza Wasilewskiego znał dobrze. Psa tego mordercy nie zabili. Po dożrzeniu padło na braci Wasilewskich, Soltysiaków, którzy mieli z jej mężem i ojcem proces.

Wasilewski i jego żona padli pod ciętymi siekierami. Dzieci zbrodniarza ogłuszył tylko siekierami, a potem popodrzynił im gardła. Dzieci liczyły od 4 do 14 lat. Na trop zbrodniarzy naprowadziły policję psy śledcze. Jeden z nich wyszedł z chaty, wyciągnął na pole, ale zgubił ślad, bo pole było świeżo żalone. Nagle zatrzymał się koło pługa, którym przedtem obrócił Soltysiak, odnalazł napowrót ślad i poszedł wprost do Soltysiaków.

O zbrodni dowiedziano się dopiero onegdaj o g. 10 rano, gdy do Wasilewskich udał się jeden z sąsiadów, któremu dałna cieta w ich chatę wydała się podejrzana. Otworzywszy zamknięte drzwi, ujrzał trup i obok niego zakrwawioną siekierę. Wasilewski leżał z rozłupaną czaszką na łóżku. Obok niego, odwrócona do ściany, leżała jego żona. W sąsiednim pokoju leżały trupy dzieci. Podczas zbrodni musiał się obudzić tylko stary Soltysiak, którego trupa znalazłono na łóżku w postawie siedzącej. Okna były szczelnie pozasłaniane.

→ **Federacja bałkańska.** — pisał dalej „Nowoje Wremia” — o której tyłko marzą w Rosji, to sprawa przyszłości. Jednak naturalny bieg wypadków wczesniej, czy później, zrobi z tego marzenia rzeczywistość. Przypuszczenie, lub opóźnienie tej chwili zależy od polityków realnych. Car bałkański złożył już cały szereg dowodów swej zrzecności i zrozumienia rzeczywistości. Naród bałkański dzielnie dopomagał zamysłom swego królewskiego wodza i oddał mu do rozporządzenia cały zasób woli narodowej. Dyplomacie rządu bałkańskiego popiera zawsze armia bałkańska, świetnie zorganizowana, uzbrojona i zawsze gotowa na pierwsze skinięcie wodza wystąpić czynnie”.

→ **Oczywiście przeciwko Austrii.** gdyż i związek ma być głównie skierowany przeciwko niej tego jednak „Now. Wr.” nie dodaje.

→ **Wiednia nadeszła dość nieoczekiwana wiadomość, że połączenie poproszyło się znacznie i że można liczyć nawet na porozumienie się czechów z Niemcami, lub innymi słowy, na normalną działalność parlamentu i rządu parlamentarnego.**

→ **Wprawdzie z różnych stron zaprzeczają wieściom powyższym, lecz znamienny jest już sam fakt szerszenia się takich pogłosek. Wydaje się być pewnym natomiast, że jutro odbędzie się posiedzenie Izby posłów. Wszystkie stronnictwa mniemają, że rozprawy budżetowe dadzą partiom możność omówienia najważniejszych spraw spornych. Podobno unia stowariańska cofnie z porządku dziennego wszystkie wnioski nagłe, t. j. zrzeczenie się obstrukcji, poczem Izba będzie mogła przystąpić do pierwszego czytania projektu budżetu tymczasowego.**

→ **Większość członków obecnego rządu ma ustąpić.** Gabinet otrzymał charakter parlamentarny; teki ministerjalne mają otrzymać wybitni parlamentarzyści czescy, niemieccy i polscy.

→ **Wątpliwe jest wszakże, czy na pokojowe załatwienie sporu zgodzą się radykalni czescy i czy swem zachowaniem się nie uniemożliwią spokojnych obrad.**

→ **Echa zamachu.** Zamach na wicekróla indyjskiego, o którym doniosły depesze, nie jest — jak twierdzą pisma — czynem pojedynczego fanatyka, lecz wynikiem agitacji rozgłoszonego związku. Okazuje się, że racjonalne dwie bomby, a gdy te chybiły celu, rzucono z pośród tłumu dady, któ-

re jednak również chybiły. Dzidy te padły, gdy powóz lorda Minto jechał przez miasto dalej po wybuchu bomb. Jedną dźdę odrzucił szablą podoficer dragonów, który jechał obok powozu, druga drasnęła oficera krajowca, który trzymał parasol nad małżonką wicekróla.

→ **W Anglii zamach.** wywołał oburzenie tem większe, że żaden wicekról brytyjski nie uwzględnił do tego stopnia życia indusów, co lord Minto. W ubiegłym tygodniu, odwiedzając Jaipur, lord Minto wygłosił przemowę, w której zaznaczył, że „złe dni” nareszcie minęły. W parę dni później obrzucono go w Achmedabadzie bombami. Jedną z nich zetknęła się z wózkiem krajowca i wybuchła; krajowiec jest ciężko ranny. Sprawy zamachu znikły bez śladu w tłumie. Prasa londyńska nawołuje do energicznych środków celem stłumienia tych wybuchów nienawiści przeciw rządowi brytyjskim.

→ **Wybuch wulkanu na Teneryfie.** Hiszpańskie ministerium spraw wewnętrznych otrzymało od gubernatora wysp Kanaryjskich depeszę uspokajającą. Jedynie groźnie przedstawia się ma położenie w mieście Guia. Mieszkańcy tegoż, zaskoczeni strumieniami lawy, musieli uciekać na morze, pozostawiając całe swe mienie na pastwę ognia.

→ **Straszenie tej katastrofie donosi paryski „Matin” następujące szczegóły:** Wulkan uważano za wygasły od kilku wieków. Nie przypuszczano też katastrofy. Lawa z trzech nowych kraterów momentalnie niemal zalała pobliskie wioski Taueque i Santiago. Lawa posuwając się ustawicznie ku dolowi zagraża bardzo okolicy gęsto zaludnionej, gdyż posiadającej sześć wsi. Z tych jedna, Arotara, jest odwiedzana przez kuracjuszy. Obecnie właśnie rozpoczęła się sezon; goście przybyli na kurację uciekają z okolicy zagrożonej, a nawet powracają do Europy. Liczba ofiar dotąd nie jest znana.

→ **„Związek bałkański.”** Mowa bułgarskiego prezesa ministrów, wygłoszona na otwarciu sobrania, dostarczyła tematu gąszenie „Nowoje Wremia” do wystąpienia za najrychlejszym utworzeniem „związku bałkańskiego”. „Nowoje Wremia” pisze już od dawna myśl utworzenia tego związku, ponieważ ma nadzieję, że Rosja, przyłączając się chociażby nie urzędowo do niego, potrafi w ten sposób odzyskać utracone wpływy na Bałkanach.

→ **„Federacja bałkańska — pisał dalej „Nowoje Wremia” — o której tyłko marzą w Rosji, to sprawa przyszłości.** Jednak naturalny bieg wypadków wczesniej, czy później, zrobi z tego marzenia rzeczywistość. Przypuszczenie, lub opóźnienie tej chwili zależy od polityków realnych. Car bałkański złożył już cały szereg dowodów swej zrzecności i zrozumienia rzeczywistości. Naród bałkański dzielnie dopomagał zamysłom swego królewskiego wodza i oddał mu do rozporządzenia cały zasób woli narodowej. Dyplomacie rządu bałkańskiego popiera zawsze armia bałkańska, świetnie zorganizowana, uzbrojona i zawsze gotowa na pierwsze skinięcie wodza wystąpić czynnie”.

→ **Oczywiście przeciwko Austrii.** gdyż i związek ma być głównie skierowany przeciwko niej tego jednak „Now. Wr.” nie dodaje.

→ **Wiednia nadeszła dość nieoczekiwana wiadomość, że połączenie poproszyło się znacznie i że można liczyć nawet na porozumienie się czechów z Niemcami, lub innymi słowy, na normalną działalność parlamentu i rządu parlamentarnego.**

→ **Wprawdzie z różnych stron zaprzeczają wieściom powyższym, lecz znamienny jest już sam fakt szerszenia się takich pogłosek. Wydaje się być pewnym natomiast, że jutro odbędzie się posiedzenie Izby posłów. Wszystkie stronnictwa mniemają, że rozprawy budżetowe dadzą partiom możność omówienia najważniejszych spraw spornych. Podobno unia stowariańska cofnie z porządku dziennego wszystkie wnioski nagłe, t. j. zrzeczenie się obstrukcji, poczem Izba będzie mogła przystąpić do pierwszego czytania projektu budżetu tymczasowego.**

→ **Większość członków obecnego rządu ma ustąpić.** Gabinet otrzymał charakter parlamentarny; teki ministerjalne mają otrzymać wybitni parlamentarzyści czescy, niemieccy i polscy.

→ **Wątpliwe jest wszakże, czy na pokojowe załatwienie sporu zgodzą się radykalni czescy i czy swem zachowaniem się nie uniemożliwią spokojnych obrad.**

→ **Echa zamachu.** Zamach na wicekróla indyjskiego, o którym doniosły depesze, nie jest — jak twierdzą pisma — czynem pojedynczego fanatyka, lecz wynikiem agitacji rozgłoszonego związku. Okazuje się, że racjonalne dwie bomby, a gdy te chybiły celu, rzucono z pośród tłumu dady, któ-

re jednak również chybiły. Dzidy te padły, gdy powóz lorda Minto jechał przez miasto dalej po wybuchu bomb. Jedną dźdę odrzucił szablą podoficer dragonów, który jechał obok powozu, druga drasnęła oficera krajowca, który trzymał parasol nad małżonką wicekróla.

→ **W Anglii zamach.** wywołał oburzenie tem większe, że żaden wicekról brytyjski nie uwzględnił do tego stopnia życia indusów, co lord Minto. W ubiegłym tygodniu, odwiedzając Jaipur, lord Minto wygłosił przemowę, w której zaznaczył, że „złe dni” nareszcie minęły. W parę dni później obrzucono go w Achmedabadzie bombami. Jedną z nich zetknęła się z wózkiem krajowca i wybuchła; krajowiec jest ciężko ranny. Sprawy zamachu znikły bez śladu w tłumie. Prasa londyńska nawołuje do energicznych środków celem stłumienia tych wybuchów nienawiści przeciw rządowi brytyjskim.

→ **Wybuch wulkanu na Teneryfie.** Hiszpańskie ministerium spraw wewnętrznych otrzymało od gubernatora wysp Kanaryjskich depeszę uspokajającą. Jedynie groźnie przedstawia się ma położenie w mieście Guia. Mieszkańcy tegoż, zaskoczeni strumieniami lawy, musieli uciekać na morze, pozostawiając całe swe mienie na pastwę ognia.

→ **Straszenie tej katastrofie donosi paryski „Matin” następujące szczegóły:** Wulkan uważano za wygasły od kilku wieków. Nie przypuszczano też katastrofy. Lawa z trzech nowych kraterów momentalnie niemal zalała pobliskie wioski Taueque i Santiago. Lawa posuwając się ustawicznie ku dolowi zagraża bardzo okolicy gęsto zaludnionej, gdyż posiadającej sześć wsi. Z tych jedna, Arotara, jest odwiedzana przez kuracjuszy. Obecnie właśnie rozpoczęła się sezon; goście przybyli na kurację uciekają z okolicy zagrożonej, a nawet powracają do Europy. Liczba ofiar dotąd nie jest znana.

→ **„Związek bałkański.”** Mowa bułgarskiego prezesa ministrów, wygłoszona na otwarciu sobrania, dostarczyła tematu gąszenie „Nowoje Wremia” do wystąpienia za najrychlejszym utworzeniem „związku bałkańskiego”. „Nowoje Wremia” pisze już od dawna myśl utworzenia tego związku, ponieważ ma nadzieję, że Rosja, przyłączając się chociażby nie urzędowo do niego, potrafi w ten sposób odzyskać utracone wpływy na Bałkanach.

→ **„Federacja bałkańska — pisał dalej „Nowoje Wremia” — o której tyłko marzą w Rosji, to sprawa przyszłości.** Jednak naturalny bieg wypadków wczesniej, czy później, zrobi z tego marzenia rzeczywistość. Przypuszczenie, lub opóźnienie tej chwili zależy od polityków realnych. Car bałkański złożył już cały szereg dowodów swej zrzecności i zrozumienia rzeczywistości. Naród bałkański dzielnie dopomagał zamysłom swego królewskiego wodza i oddał mu do rozporządzenia cały zasób woli narodowej. Dyplomacie rządu bałkańskiego popiera zawsze armia bałkańska, świetnie zorganizowana, uzbrojona i zawsze gotowa na pierwsze skinięcie wodza wystąpić czynnie”.

→ **Oczywiście przeciwko Austrii.** gdyż i związek ma być głównie skierowany przeciwko niej tego jednak „Now. Wr.” nie dodaje.

→ **Wiednia nadeszła dość nieoczekiwana wiadomość, że połączenie poproszyło się znacznie i że można liczyć nawet na porozumienie się czechów z Niemcami, lub innymi słowy, na normalną działalność parlamentu i rządu parlamentarnego.**

→ **Wprawdzie z różnych stron zaprzeczają wieściom powyższym, lecz znamienny jest już sam fakt szerszenia się takich pogłosek. Wydaje się być pewnym natomiast, że jutro odbędzie się posiedzenie Izby posłów. Wszystkie stronnictwa mniemają, że rozprawy budżetowe dadzą partiom możność omówienia najważniejszych spraw spornych. Podobno unia stowariańska cofnie z porządku dziennego wszystkie wnioski nagłe, t. j. zrzeczenie się obstrukcji, poczem Izba będzie mogła przystąpić do pierwszego czytania projektu budżetu tymczasowego.**

→ **Większość członków obecnego rządu ma ustąpić.** Gabinet otrzymał charakter parlamentarny; teki ministerjalne mają otrzymać wybitni parlamentarzyści czescy, niemieccy i polscy.

→ **Wątpliwe jest wszakże, czy na pokojowe załatwienie sporu zgodzą się radykalni czescy i czy swem zachowaniem się nie uniemożliwią spokojnych obrad.**

→ **Echa zamachu.** Zamach na wicekróla indyjskiego, o którym doniosły depesze, nie jest — jak twierdzą pisma — czynem pojedynczego fanatyka, lecz wynikiem agitacji rozgłoszonego związku. Okazuje się, że racjonalne dwie bomby, a gdy te chybiły celu, rzucono z pośród tłumu dady, któ-

re jednak również chybiły. Dzidy te padły, gdy powóz lorda Minto jechał przez miasto dalej po wybuchu bomb. Jedną dźdę odrzucił szablą podoficer dragonów, który jechał obok powozu, druga drasnęła oficera krajowca, który trzymał parasol nad małżonką wicekróla.

→ **W Anglii zamach.** wywołał oburzenie tem większe, że żaden wicekról brytyjski nie uwzględnił do tego stopnia życia indusów, co lord Minto. W ubiegłym tygodniu, odwiedzając Jaipur, lord Minto wygłosił przemowę, w której zaznaczył, że „złe dni” nareszcie minęły. W parę dni później obrzucono go w Achmedabadzie bombami. Jedną z nich zetknęła się z wózkiem krajowca i wybuchła; krajowiec jest ciężko ranny. Sprawy zamachu znikły bez śladu w tłumie. Prasa londyńska nawołuje do energicznych środków celem stłumienia tych wybuchów nienawiści przeciw rządowi brytyjskim.

→ **Wybuch wulkanu na Teneryfie.** Hiszpańskie ministerium spraw wewnętrznych otrzymało od gubernatora wysp Kanaryjskich depeszę uspokajającą. Jedynie groźnie przedstawia się ma położenie w mieście Guia. Mieszkańcy tegoż, zaskoczeni strumieniami lawy, musieli uciekać na morze, pozostawiając całe swe mienie na pastwę ognia.

→ **Straszenie tej katastrofie donosi paryski „Matin” następujące szczegóły:** Wulkan uważano za wygasły od kilku wieków. Nie przypuszczano też katastrofy. Lawa z trzech nowych kraterów momentalnie niemal zalała pobliskie wioski Taueque i Santiago. Lawa posuwając się ustawicznie ku dolowi zagraża bardzo okolicy gęsto zaludnionej, gdyż posiadającej sześć wsi. Z tych jedna, Arotara, jest odwiedzana przez kuracjuszy. Obecnie właśnie rozpoczęła się sezon; goście przybyli na kurację uciekają z okolicy zagrożonej, a nawet powracają do Europy. Liczba ofiar dotąd nie jest znana.

→ **„Związek bałkański.”** Mowa bułgarskiego prezesa ministrów, wygłoszona na otwarciu sobrania, dostarczyła tematu gąszenie „Nowoje Wremia” do wystąpienia za najrychlejszym utworzeniem „związku bałkańskiego”. „Nowoje Wremia” pisze już od dawna myśl utworzenia tego związku, ponieważ ma nadzieję, że Rosja, przyłączając się chociażby nie urzędowo do niego, potrafi w ten sposób odzyskać utracone wpływy na Bałkanach.

→ **„Federacja bałkańska — pisał dalej „Nowoje Wremia” — o której tyłko marzą w Rosji, to sprawa przyszłości.** Jednak naturalny bieg wypadków wczesniej, czy później, zrobi z tego marzenia rzeczywistość. Przypuszczenie, lub opóźnienie tej chwili zależy od polityków realnych. Car bałkański złożył już cały szereg dowodów swej zrzecności i zrozumienia rzeczywistości. Naród bałkański dzielnie dopomagał zamysłom swego królewskiego wodza i oddał mu do rozporządzenia cały zasób woli narodowej. Dyplomacie rządu bałkańskiego popiera zawsze armia bałkańska, świetnie zorganizowana, uzbrojona i zawsze gotowa na pierwsze skinięcie wodza wystąpić czynnie”.

→ **Oczywiście przeciwko Austrii.** gdyż i związek ma być głównie skierowany przeciwko niej tego jednak „Now. Wr.” nie dodaje.

→ **Wiednia nadeszła dość nieoczekiwana wiadomość, że połączenie poproszyło się znacznie i że można liczyć nawet na porozumienie się czechów z Niemcami, lub innymi słowy, na normalną działalność parlamentu i rządu parlamentarnego.**

→ **Wprawdzie z różnych stron zaprzeczają wieściom powyższym, lecz znamienny jest już sam fakt szerszenia się takich pogłosek. Wydaje się być pewnym natomiast, że jutro odbędzie się posiedzenie Izby posłów. Wszystkie stronnictwa mniemają, że rozprawy budżetowe dadzą partiom możność omówienia najważniejszych spraw spornych. Podobno unia stowariańska cofnie z porządku dziennego wszystkie wnioski nagłe, t. j. zrzeczenie się obstrukcji, poczem Izba będzie mogła przystąpić do pierwszego czytania projektu budżetu tymczasowego.**

→ **Większość członków obecnego rządu ma ustąpić.** Gabinet otrzymał charakter parlamentarny; teki ministerjalne mają otrzymać wybitni parlamentarzyści czescy, niemieccy i polscy.

→ **Wątpliwe jest wszakże, czy na pokojowe załatwienie sporu zgodzą się radykalni czescy i czy swem zachowaniem się nie uniemożliwią spokojnych obrad.**

→ **Echa zamachu.** Zamach na wicekróla indyjskiego, o którym doniosły depesze, nie jest — jak twierdzą pisma — czynem pojedynczego fanatyka, lecz wynikiem agitacji rozgłoszonego związku. Okazuje się, że racjonalne dwie bomby, a gdy te chybiły celu, rzucono z pośród tłumu dady, któ-

re jednak również chybiły. Dzidy te padły, gdy powóz lorda Minto jechał przez miasto dalej po wybuchu bomb. Jedną dźdę odrzucił szablą podoficer dragonów, który jechał obok powozu, druga drasnęła oficera krajowca, który trzymał parasol nad małżonką wicekróla.

ponieważ, jak się okazało, egzekucja ich nie była dostatecznie umotywowana.

manie. Oferty i kopie
padyśladz do Zarządu Dóbr
kuniszki, p. Oliha, gub. Suwałki.
3-3-4468

Różne.

Na maskarady dani
kosz
my w wielkim wyborze wypra-
czym tańfo. Adres: Marja Strz-
cka, 2-1/2 to Jerski za-
m. N 4 m. 1. 4-3-10

Zaza cukierki
Eksulpiry
Mentolowa, niewo-
środek od kaszlu, schryp-
torenia i przezi, patoniu ty-
niu, chemicz-
wadzkiego, warszawa. 2-4-44-
apleka-
proizwora Altschul, miast